Rok VIII. Kraków-Podgórze, Niedziela 7 Sierpnia 1910 Nr. 180

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. i m.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcyą i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Bank wszechniemiecki w Galicyi!

Organ Niemców galicyjskich „Deutsches Volksblatt für Galizien", zajmuje się w ostatnim numerze obszernie krakowskim obchodem Grunwaldzkim, o którym wyraża się z drwinami i rzuca przy tej sposobności wśród Niemców, jako hasło antygrunwaldzkie, konieczność założenia w Galicyi niemieckiego Banku ludowego.

Ów Bank ma regulować obroty pieniężne licznych kas Raiffeisena, zakładanych z ogromnym pośpiechem w koloniach niemieckich przez Związek chrześcijańskich Niemców w Galicyi. Od Banku niemieckiego spodziewają się Niemcy ogromnych, prawie nieocenionych korzyści, a przedewszystkiem wzmocnienia swego narodu i uzyskania podstawy do operacyj ekonomicznych w kraju. Ma to być „pomnik niemieckiej pracy i niemieckiej zapobiegliwości, twierdza przeciw wszechpolskim dążeniom, odpowiedź na urągowiska, na nas w tym roku rzucane".

„Wrzawa grunwaldzka minie — pisze „Volksblatt" — ale nasz Bank na zawsze pozostanie i kwitnąć będzie i *uratuje dużo ziemi dla naszego narodu*".

Jak ze słów powyższych widać, Niemcy galicyjscy zamierzają wyzyskać rocznicę Grunwaldzką do nowej akcyi narodowej, która ma wzmocnić przedewszystkiem ich samodzielność gospodarczą. Oczywiście nowy Bank niemiecki założony zostanie kapitałem wiedeńskim i stanie się nową placówką wszechniemieckiej agitacyi.

Coraz lepiej!

Wrzenie w Hiszpanii.

Hiszpania stanęła w ogniu omal że nie powstania, wywołanego walką rządu z Watykanem. Klerykali, a w Hiszpanii, która ma 4330 klasztorów, jest ich dosyć, wytężyli niesłychaną agitacyę przeciw rządowi i zapowiedzieli na niedzielę cały szereg manifestacyj przeciw rządowi. Rząd zabronił odbywania zgromadzeń, klerykali jednak szydzą wprost z tego zarządzenia i oświadczają, że demonstracye odbyć się muszą, choćby przyszło do rozlewu krwi. Zaciekłość klerykałów doszła do tego stopnia, że nawołują oni wprost do zamordowania prezydenta ministrów Canalejasa. Księża rozdają ludności broń, pistolety i rewolwery, aby zrobiła z nich użytek w razie potrzeby w czasie demonstracyi. W niektórych prowincyach ruch ten przybrał wprost rozmiary i charakter powstania.

Największe demonstracye mają się odbyć w Bilbao i w San Sebastian. Rząd wysłał tam wojsko z poleceniem utrzymania porządku za każdą cenę. Canalejas oświadczył, że nie cofnie się przed niczem. Jeżeli klerykali chcą wywołać wojnę, będą ją mieli. Ale oni ponoszą jej winę.

Jutrzejsza niedziela może więc stać się w Hiszpanii krwawą niedzielą.

Znowu śmiertelny marsz.

Dzienniki budapeszteńskie donoszą znów o niesłychanie forsownym marszu wojskowym, przypominających ów znany marsz do Bilek. We czwartek wyruszyły z miejscowości Piliscsaba dwa pułki piechoty nr. 38 i 23 forsownym marszem do odległej o blisko 60 km. miejscowości Torok. Mimo ogromnego gorąca, wynoszącego 36°, marszu nie zaniechano. Gdy pułki przybyły do miejscowości Leanyvar, położonej na połowie drogi, było już 27 maruderów, których musiano odesłać z powrotem. Inni żołnierze ledwo się wlekli, mimo to pułkownik nakazał dalszy marsz.

Po przybyciu do Torok, nie dano żołnierzom żadnego odpoczynku, lecz rozpoczęto natychmiast ćwiczenia w strzelaniu, poczem oba pułki wyruszyły z powrotem do Piliscsaba, dokąd przybyły o godz. 9-tej wieczór po marszu, trwającym 18½ godzin.

W obu pułkach jednak nie było ani jednego żołnierza, któryby nie miał poranionych nóg. Liczba chorych zwiększała się z każdą chwilą. Ogółem 207 żołnierzy odesłano do szpitala, którzy z powodu marszu pochorowali się na zapalenie płuc, lub też doznali porażenia słonecznego.

Dobrze schował.

Dworzec w Zakopanem. Pociąg do Krakowa odchodzi za chwilę. Z okna wagonu wychyla się jakiś obywatel. Na torze magnifika z przychowkiem.

— Nie zgubże biletu, schowaj gdzie...

— Nie obawiaj się, moja duszko, nie zgubię...

— A powiedz Antoniowej, żeby uważała na dom, bo jeszcze się kto włamie.

— Powiem Antoniowej...

— I nie chodź po kawiarniach...

— Nie będę chodził.

Pociąg rusza.

Machanie chustkami, ostatnie słowa pożegnania, ginące w turkocie kół. Małżonek przesyła dłonią całusy. Wreszcie znika mu z oczu dworzec z żoną.

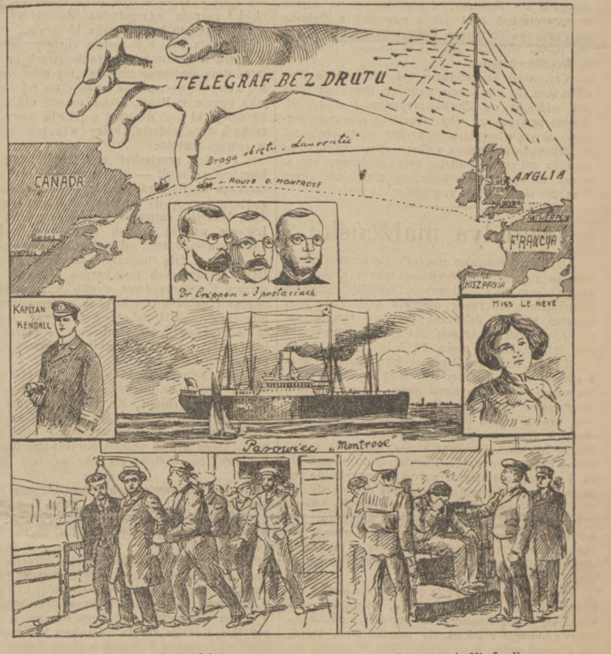
Siada i ociera chustką spoconą twarz, oddychając głęboko.

Bilet? Bilet schował, nie zgubi tym razem. Zwykle bywa tak roztargniony, że nie uważa, gubi... A potem trzeba płacić karę i kupować nowy bilet... Tym razem to się nie zdarzy...

Pociąg huczy, kołysząc monotonnym turkotem do snu, skołatane dwudniowym spoczynkiem na „łonie rodziny" ciało...

W Krakowie samotnie wprawdzie — myśli tatuś — ale cicho i spokojniej...

Oparł głowę o ścianę i zasnął.



Aresztowanie dra Crippena. Aresztowanie Mis Le Neve.

Iskra elektryczna — ajentem policyjnym. (Patrz artykuł).

— Bilety proszę! — skrzeczy mu nad uchem jakiś głos.

„Tatuś" budzi się. Przed nim stoi kontrolor z konduktorem.

— Co jest? Co się stało?

— Bilecik proszę...

— Bilet? Owszem.

Sięga ręką do prawej kieszonki od kamizelki, do lewej — niema. — Szuka w kieszeniach od spodni — niema.

— Pewno w portmonetce.

Ale i w portmonetce biletu niema.

Tatuś szuka w portfelu — nadaremnie, przeszukuje drżącemi rękami wszystkie kieszenie i kieszonki, wytrząsnął wszystkie papierosy z papierośnicy, przetrząsnął wszystkie możliwe i niemożliwe schowki.

Niema biletu!

Dano mu łaskawie pół godziny czasu na szukanie.

Nadarmo.

Zapłacił karę i kupił drugi bilet jazdy.

A gdy w Krakowie na dworcu ukłonił się jakie-

J. H. ROSNY.

Otchłań.

— Straszna to rzecz — mówił Gilibert — być obecnym przy morderstwie i nie módz mu zapobiedz. Coś podobnego przytrafiło mi się właśnie raz na Montmartre pewnej zimowej nocy. Banda apaszów napadła biedną dziewczynę, zapewne ofiarę zemsty i jeden z nich przebił jej piersi dwukrotnie nożem. Jak rażony piorunem, stanąłem bezwładny na przeciwległym chodniku, a kiedy wreszcie przyszedłem do siebie i rzuciłem się na pomoc, mordercy się rozpierzchli, ratunek był już zbyteczny. Długo potem nie mogłem się otrząsnąć z tych okropnych wspomnień.

— Ja — wtrącił Martage — mógłbym śmiało twierdzić, że podobne zdarzenie przeżyłem w dwójnasób silniej. Jako zapalony żeglarz sportowiec, przepędzałem lato w Saint Sebastian. Okolica przecudna, lecz nie ona mnie nęciła. Siłą przyciągającą był pobyt w tem miejscu mego przyjaciela Valkin'a, posiadacza przepysznego żaglowca, którym wspólnie wypróbowywali. Nie było dla nas większej przyjemności, jak wyjechać na morze każdego dnia, kiedy lekki wietrzyk pozwolił nam rozwinąć żagiel i nie obawiać się wichury. Gdy mówię dnia, nie wyłączam przez to nocy. Właśnie wycieczki nocne szczególniej miały wiele uroku z powodu przezwyciężanych trudności i mocnych wzruszeń. Pewnej nocy, kiedy spokojnie płynęliśmy na pełnem morzu, wytężając wzrok w kierunku sygnałów nadbrzeżnych od Biarritz aż do Cap-Breton, ujrzeliśmy nagle zbliżający się żaglowiec, który dążył prosto ku nam bez świateł w ciemnościach Widocznie nas spostrzegł, gdyż usłyszeliśmy głos kapitana, który wydał rozkaz dostęgnąć nas coprędzej. W tejże chwili usłyszeliśmy przez tubę:

— Szacunek dla Elohimów!

— Do dyabła! — mówię do Vilkin'a — to coś wygląda na hasło. Co to może być i co odpowiedzieć?

— W takich wypadkach odpowiada się zwykle: „przyjaciele" — zaopiniował Vilkin.

Zgodziłem się na to i krzycząc co sił: „Przyjaciele!", skierowałem się ku nim.

— Przybywajcie! — zakrzyczano nam — potrzebujemy objaśnień.

Wolno, zwijając liny, przybijaliśmy do żaglowca. Wtem dojrzeliśmy, jak od ciemnej masy odłączyła się łódka; w chwilę później zaczepiła nas z prawej strony, a głos rozkazujący zawołał:

— Kto jesteście! Skąd przybywacie!

— Do pioruna! — krzyknął Vilkin, którego ta indagacya zaczęła gniewać. — Kto jesteście sami i czego chcecie?

Słowa te miały skutek, któregośmy najmniej oczekiwali. Zanim zdążyliśmy je wypowiedzieć, naszą łódką owładnęli marynarze i po krótkim oporze mocno nas skrępowali. Przeraźliwe nasze krzyki ginęły w szumie fal i wiatru. Dziesięć minut potem przewieziono nas na pokład statku i złożono w kącie. I wtedy to rozegrała się przed naszemi oczami najohydniejsza scena, jaką można sobie wyobrazić. Oświetlały ją tylko słabe blaski skrytej latarni, której nie można było dostrzedz z brzegu. Usłyszeliśmy następującą rozmowę:

— Czy już czas, Cotya?

— Przypływ jeszcze niedostateczny, kapitanie; musimy wpierw dostać się na „Otchłań*), a tam możemy ich kłaść już do trumny.

— Czy trzeba ich dopiero pozabijać? — zapytał drwiący głos.

— Mojem zdaniem, byłoby dobrze przyłączyć jeszcze tych dwóch — szydził trzeci, wskazując na mnie i Vilkina.

— Toby się na nic nie zdało; prędkoby ich odnaleźli.

— Bez żartów chłopcy i do roboty! Zapakować mi tamtych gałganów do pudeł, a jeżeli będą stawiać opór, połamać im nogi!

— Dobrze kapitanie. Za godzinę będą tu wszyscy leżeli, a potem do wody chlust! nogi naprzód, w przepaść!...

Na te słowa umysły nasze zaczęły się mącić, jakiś śmiertelny bezwład zaczął nas ogarniać. W tejże chwili wniesiono pierwszą trumnę, a potem jakiś kształt wydłużony, starannie skrępowany, który zdawał się konwulsyjnie wyrywać. Mordercy bezczelnie napawali się cierpieniami ofiary.

— A to mnie kopnął — zawołał jeden, padając na ziemię jak długi, wśród kaskady grubego śmiechu swoich towarzyszy.

— Dawaj tu wieko — krzyknął drugi — raz zabity gwoździami będzie spokojniejszy.

Nie upłynęła sekunda i usłyszeliśmy odgłos uderzeń młotków.

— Nędznicy! — zawołał strasznym głosem Vilkin, nie mogąc się pohamować.

— Błagam was — dodałem — nie zabijajcie go! Pomyślcie o karze, która was czeka.

Szatański śmiech był odpowiedzią na nasze słowa.

— Zakneblować im pyski! — huknął kapitan — niech nam nie przeszkadzają!

Roskaz wykonano w jednej chwili. Przeniesiono nas na drugi koniec statku i złożono za sto-

*) Głębia pod Cap-Breton.

muś znajomemu, poczuł za wstążką kapelusza coś twardego.

Był to — zgubiony bilet!

Tajemniczy trup w kanapie.

Donieśliśmy wczoraj w telegramach, że nareszcie stwierdzono, kim był ów zamordowany mężczyzna, którego zwłoki zaszyte w kanapie, znaleziono onegdaj w Zawadach. Zamordowany nazywał się Bartłomiej W ó j c i k o w s k i (nie Więckowski, jak podano w telegramie). Wójcikowski bawił przez 3 dni przed morderstwem w Roszkowej Woli u p. Wilkońskiego, gdzie traktował o kupno majątku za 80.000 rubli. Zadatek dał w gotówce, a umówił się, że spotka p. Wilkońskiego osobiście jeszcze w ubiegły wtorek w Piotrkowie, gdzie złoży pozostałą sumę u rejenta i załatwi ostateczne formalności. Tymczasem do dziś do rejenta rzeczony p. Wójcikowski nie przyszedł i niema o nim najmniejszej wzmianki. Wójcikowskiego kilka dni temu odwiózł fornal p. Wilkońskiego na dworzec kolejowy w Noworadomsku, skąd miał się udać do Szklar Ojcowskich w Kieleckiem, następnie do Krakowa. Z poniedziałku na wtorek w nocy przybyć miał już z powrotem z Krakowa do Piotrkowa do rejenta. Pokojówka i służba dworska p. Wilkońskiego poznają w denacie rzeczonego p. Wójcikowskiego.

Czy jednak zamordowany był rzeczywiście Wójcikowskim, to jest jeszcze wątpliwe. Roszkowa Wola jest oddalona od Zawad przynajmniej o 40 mil. Trudno przypuszczać, aby przez taką przestrzeń wieziono okrytą w rogożę sofę, kryjącą tajemnicze zwłoki. Jak wykazała sekcya zwłok, ofiara morderstwa na kilka dni przed śmiercią była głodzona; naprowadza to na przypuszczenie, że zbrodniarze przez kilka dni nieść musieli swą tajemniczą ofiarę.

Tragedya małżeńska.

Dzienniki wiedeńskie rozpisują się szeroko o znanem już z depesz samobójstwie kapitana Krokoszyńskiego i jego żony. Mianowicie onegdaj wieczorem wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie żona kapitana, na drugi dzień zaś, prawie o tym samym czasie, powiesił się kapitan. Małżeństwo pozostawiło dwu chłopczyków w wieku 2 i 3 lat.

Kapitan Kazimierz Krokoszyński mieszkał wraz z rodziną w XII dzielnicy przy ulicy Murlingen, w domu swego teścia, fabrykanta mebli Jiskry. Onegdaj po południu kapitanowa Krokoszyńska, jak zazwyczaj, wraz z mężem udała się na przechadzkę, skąd około 8 wieczorem pozornie w najlepszym humorze wrócili do domu. Ponieważ kapitanowa miała wydać pewne dyspozycye służącej, udała się do mieszkania na II p., mąż zaś zeszedł wprost do ogrodu do rodziców żony. Po chwili z mieszkania dał się słyszeć silny huk — wszyscy rzucili się na schody. Nagle z mieszkania na II piętrze wypadła kapitanowa na korytarz i ze słowami „pomocy, ratujcie mnie!“ padła na ziemię. Zawezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało tylko śmierć, kula bowiem przeszyła serce.

Rozpacz męża po stracie żony była ogromna. Po pewnym jednak czasie uspokoił się, ale rodzina, obawiając się, by z rozpaczy nie popełnił i on samobójstwa, usunęła z mieszkania wszelką broń, której, jak u wojskowego, było pełno. Noc po śmierci żony spędził kapitan Krokoszyński bezsennie. Wstawszy rano, poprosił jednego z kolegów, by zajął się pogrzebem, poczem dłuższy czas spędził przy zwłokach żony. Po południu napisał jeszcze podanie do komendy z prośbą o pięć dni urlopu, oraz prawdopodobnie i list pożegnalny, który później znaleziono, wogóle nie zdradzał niczem, że za kilka godzin i on odbierze sobie życie.

Wreszcie wieczorem około $6^{3}/_{4}$ zamknął się w pokoju i tam powiesił się na rurze wodociągowej. Przy samobójcy znaleziono list, w którym prosi o zajęcie się dziećmi i by kaucya małżeńska żony przeszła na dzieci. Wkońcu wspomina, „że nie miał odwagi odebrać życia dzieciom i że przyrzeczenia, złożonego pod słowem honoru, dotrzymał w przeciągu 24 godzin“.

Treść listu komentują najbliżsi w ten sposób, że widocznie małżeństwo było w zmowie i że wraz z niem miały zginąć i dzieci, do tego jednak nie przyszło dzięki temu, że Krokoszyńskiemu w ostatniej chwili zabrakło odwagi. Motywa strasznego czynu są nieznane, małżeństwo bowiem żyło ze sobą bardzo dobrze i szczęśliwie. Krokoszyński liczył 47 lat, jego żona 24.

Cholera w Rosyi.

Cholera przestała być w Rosyi nadzwyczajnym przybyszem. Jak rok długi wędruje sobie najspokojniej po olbrzymich przestrzeniach państwa rosyjskiego i zbiera swoje śmiertelne żniwo zarówno na mroźnej Północy (Petersburg), jak i na Połudnlu (Rostów, Odessa). W prasie zagranicznej ten stały gość miast i wsi rosyjskich wywołuje też alarmy tylko o tyle, o ile zbliża się na Zachód i zagraża wtargnięciem do państw ościennych — jak to było w roku bieżącym.

Równorzędnie z wzrostem cholery wzmaga się w wielu miejscowościach także strach przed cholerą, stają się coraz częstsze „rozruchy choleryczne, które dają wymowne świadectwo tej ciemnoty, jaka panuje w Rosyi. Dzień prawie nie mija, żeby dzienniki nie doniosły o jakichś nowych rozruchach tego rodzaju, które wchodzić zaczynają w pewien szablon:

„Pocóście przyjechali nas truć i zabijać? Zabierajcie się stąd! — krzyczały baby we wsi Ruczajewce do felczera i sanitaryuszów, poczem wtargnęły przemocą do budynku, zajętego przez oddział lekarski, zniszczyły instrumenty i lekarstwa. Lekarze ustąpić musieli przed tym wybuchem ciemnej nienawiści i oddział został odwołany.

Walka z falą ciemnoty i zabobonu z przyczyn łatwo zrozumiałych jest bardzo trudna, tak np. we wsi Konstantynówce w gub. woroneżskiej pop odprawił nabożeństwo żałobne na cmentarzu cholerycznym. „Batiuszka“ pod ziemią stuka — oświadczył mu jeden z włościan — pewno „choleryczny“, jęczy tam w grobie. Pozwólcie odkopać“.

Albo wypadek, jaki się zdarzył pod Bobrujskiem. Trzech żołnierzy spotkało tam pod miastem pijanego chłopa, Kiryłowicza. Wydał się im „podobnym do cholery“, jak później zeznawali w sądzie, więc po krótkiej wymianie słów obelżywych, jeden z nich przebił Kiryłowicza bagnetem. Raniony po dostawieniu do szpitala wkrótce zmarł.

Żadne perswazye duchownego nie mogły uspokoić podnieconej wyobraźni tłumu i wdowa po włościaninie, który „stukał“ w grobie, wykopała w nocy rozkładające się już zwłoki męża, zmarłego na cholerę.

Fala zabobonu i panicznego strachu przed cholerą przybrała niewątpliwie rozmiary groźne zarówno siłą swą, jak i przestrzenią, którą objęła. I w czemże tkwi przyczyna tego strasznego wybuchu ciemnoty i zabobonu właśnie w chwili, gdy Rosya zbliża się do 3 letniego jubileuszu epidemii cholerycznej? Wszak w ciągu owych trzech lat ludność powinna była oswoić się nieco z epidemią: a i czasu było dość do zarządzenia środków, któreby niebezpieczeństwo jej minimum zmiejszyły...

To stałe grasowanie cholery i związana z nią zaraza... niedorzecznych pogłosek i „cholerycznych“ buntów stanowią jakby dwie strony medalu opłakanych stosunków rosyjskich. Z jednej strony rząd rosyjski wobec tego groźniejszego od „obcoplemieńców“ wroga okazuje zupełną bezsilność i niezaradność. Z drugiej zaś strony ciemnota mas ludowych rosyjskich i zupełnie uzasadniony brak zaufania do władz, walkę z cholerą w Rosyi czynią niezmiernie trudną. W rezultacie rząd zamiast cholery musi się zajmować tłumieniem.. buntów cholerycznych, a cholera tymczasem zbiera w Rosyi coraz większe żniwo ofiar — nieudolności władz i ciemnoty ludu rosyjskiego.

Z KRAJU.

Lubień koło Myślenic. Wślad za innymi urządziliśmy tu dnia 31 lipca uroczystość grunwaldzką, aby wskazać ludowi znaczenie tej wiekopomnej chwili, oraz datkiem jakimś przyczynić się do wzrastania „Daru Grunwaldzkiego“. Uroczystość nie była wprawdzie tak wspaniałą, jak gdzieindziej — lecz niemniej szczerą i serdeczną. Rozpoczęła się wzniosłem kazaniem patryotycznem, które wypowiedział ks. dr. Sz. Hanuszek. Następnie inicyator obchodu, przew. ksiądz proboszcz W. Kowalczyk odprawił uroczystą sumę, w czasie której odśpiewał chór męski „Mszę Gounoda“, „Boże Ojcze“ i hymn „Bogu Rodzica“.

O godz. 5-tej po poł. zgromadziły się tłumy ludu koło domu gminnego, gdzie je powitał ks. proboszcz a następnie przemówił do nich p. prof. dr. St. Weiner. Przedstawił on zebranym w pięknych i treściwych słowach powolny rozkwit Polski, przypomniał wszystkie jasne momenty i tę słoneczną chwilę Grunwaldu. W końcu zaznaczył, że Polska wciąż walczy z Krzyżakiem.

Dalszym punktem programu była deklamacya p. W. Rapacza przy akompaniamencie cytry ks. St. Żądły. Oddeklamowano z werwą „Rozmowę Litawora z Rymwidem“. Na zakończenie odegrali P. T. Amatorzy obrazek sceniczny p. t. „Rycerze Jadwigi“. Najlepiej wywiązali się z ról: Pp. L. Grabowska (Maryś, Matka), St. Szczepaniec (Rycerz), W. Rapacz (Maciuś), K. Burgilewiczówna (Anioł), M. Mrozińska (Babunia), J. Kowalczyk (Bartek), L. Kaliciński (Ojciec) i wreszcie T. Janicki (sufler, inspicyent, maszynista i rekwizytor). O godz. 8-mej wiecz. odbyła się deklamacya i przedstawienie dla miejscowej inteligencyi i letników, niestety, mniej licznych, niż w latach poprzednich. — Czysty dochód z przedstawienia w kwocie 39 kor. 72 hal. przesyłamy do T. S. L. na „Dar Grunwaldzki“. *wr.*

Niepokój o Krynicę. W Krynicy daje się odczuwać ogromny brak wody i do picia i do kąpania. Wydajność źródeł zmalała w bieżącym roku w zatrważający sposób. Główne źródło spadło z dawnej wydajności 160 litrów na minutę do 40. Podobnie rzecz ma się ze źródłem: „Notwinki“ i „Dobrodzieja“. — Przy zapotrzebowaniu 1500 do 1800 kąpiel dziennie może wydać zarząd tylko 600 do 700. Ograniczono więc liczbę biletów do tego stopnia, że kuracyusze czekają po 5 i 6 dni na bilet, a przy kasach przychodzi nawet do bójki. Niejeden z kuracyuszów, któremu lekarz przepisał np. 40 kąpiel, może wziąć tylko 10 i ze względu na czas, czy fundusze — musi wyjechać.

Przyczyn zmniejszenia się wydajności źródeł dopatrują jedni — w złem ujęciu lub nawet zepsuciu rur dopływowych, inni — w nieoszczędnem szafowaniu wodą mineralną przez służbę kąpielową, a przy zakładzie dra Ebersa — w zaniedbaniu czyszczenia rur, skutkiem czego zatkał je osad wapienny. Wskutek takiego stanu rzeczy wielu kuracyuszy wyjeżdża z Krynicy, co w przyszłości może pociągnąć za sobą fatalne następstwa dla naszego zdrojowiska.

Tak brzmią skargi, dochodzące nas z Krynicy. Możliwe, że wiele w nich przesady, a z tego, co prawda, wiele trzeba jeszcze złożyć na karb skąpych tegorocznych opadów atmosferycznych, bo trudno przecież przypuścić, aby zarząd zdrojowy nie umiał, czy też wskutek niedbalstwa lub źle zrozumiałej oszczędności nie chciał zająć się źródłami.

Z Wadowic. (*Pożegnanie urzędnika-obywatela. — Afera honorowa*). W przeszłym miesiącu liczne grono przyjaciół i urzędników starostwa żegnało prakt. konceptowego namiestnictwa p. Józefa Kubickiego, przeniesionego z Wadowic do Oświęcimia. Przez czas swego pobytu w Wadowicach zaskarbił sobie p. Kubicki w szerokich kołach naszego miasteczka ogólną sympatyę. Niemniej zapisał się dobrze w pamięci okolicznego włościaństwa, które taktownem postępowaniem w urzędzie potrafił sobie ująć. Nic więc dziwnego, że przeniesionemu urzędnikowi-obywatelowi towarzyszy szczery żal mieszkańców Wadowic.

Dnia 5 b. m. przed południem była apteka pna Mazarakiego miejscem zajścia, które smutno skończyło się dla p. K. O., prowizora tejże apteki, bo pan M. R., urzędnik instytucyi finansowej, słusznie oburzony ordynarnym żartem, czynnie znieważył p. K. O. Zajście to prawdopodobnie będzie miało dalszy ciąg, gdyż p. K. O., jako przyszły urzędnik wojskowy, musi żądać satysfakcyi honorowej.

ZE SWIATA.

Słowiański Zjazd ekonomiczny. Z inicyatywy słowiańskiego Tow. ekonomicznego odbędzie się przy współudziale głównych korporacyj ekonomicznych, centralnych korporacyj rolniczych i przemysłowych z słowiańskich krajów Austryi d. 14 i 15 sierpnia 1910 r. w Lublanie p i e r w s z y s ł o w i a ń s k i Z j a z d e k o n o m i c z n y. Zjazd ten jest pierwszą próbą zbliżenia Słowian austryackich na polu ekonomicznem, ażeby znaleźć pierwsze podstawy do trwałego współdziałania ekonomicznego narodów słowiańskich w Austryi.

Zjazd ma w pierwszym rzędzie znaczenie informacyjne. Zdaniem jego będzie przedstawić dotychczasowy rozwój pojedynczych narodów słowiańskich w Austryi w głównych gałęziach życia ekonomicznego, dostarczyć obraz porównawczy dzisiejszego ich stanu ekonomicznego i pokazać najgłówniejsze ich zadania w przyszłości, uwzględniając przy tem kwestyę wspólnego działania z innymi narodami słowiańskimi. Stworzona ma być na niem podstawa dla organizacyi sojuszów państwowych słowiańskich klas przemysłowych i handlowych, ażeby w ten sposób wspólne interesy wymienionych ekonomicznych klas słowiańskich z pomyślniejszymi niż dotychczas rezultatami mogły być bronione w szerszych ramach organizacyi państwowej, słowiańskiej.

Żywimy nadzieję uzasadnioną, iż pierwszy słowiański Zjazd ekonomiczny będzie początkiem wspólnego działania Słowian austryackich. Zgłoszenia na Zjazd przyjmuje i wszelkich informacyi udziela Słowiańskie Tow. Ekonomiczne w Wiedniu, Wipplingerstrasse 22.

Trup w stawie. Pod Rogowem koło Łodzi znaleziono w stanie koło młyna rozkładające się już zwłoki 53-letniego Antoniego Domagalskiego z Łodzi. Domagalski przepadł bez wieści przed dwoma tygodniami. Nie ustalono dotąd, czy denat uległ przypadkowi, czy też do tragicznej jego śmierci przyczyniła się jaka zbrodnicza ręka.

Zagadkowa śmierć literata niemieckiego. — Z Monachium donoszą, że niemiecki literat Kurt Bertels zginął w zagadkowy sposób na wyspie Korfu.

Bertels wyjechał na Korfu do wioski Patos i tam, zapłaciwszy woźnicy 20 franków, kazał mu czekać. Gdy podróżny do wieczora nie wrócił, woźnica dał znać do policyi, został jednak aresztowany, jako podejrzany o morderstwo. Bertelsa szukano wszędzie, lecz napróżno. W Kufrze, zostawionym przez niego w hotelu, znaleziono pieniądze i legitymacyę, wystawioną przez tureckiego konsula w Monachium. W kilka dni później znaleziono zwłoki Bertelsa w głębokiej szczelinie skalnej. Bertels w marcu b. r. rozpoczął podróż do Monte Carlo, Turcyi i Grecyi. Liczył lat 33.

Echa wyboru papieża. Powszechne zainteresowanie wzbudza wiadomość wiedeńskiej „Allgem. Zeitung“, odnosząca się do wyboru kardynała Sarto papieżem. Według tej wiadomości, kardynał Sarto został papieżem w roku 1903 tylko skutkiem protestu kardynała Puzyny przeciw wyborowi kardynała Rampolli. Ale także wybór kardynała Sarto był zagrożony. Arcybiskup Sevilli otrzymał bowiem od ówczesnego rządu hiszpańskiego polecenie, aby założył protest przeciw wyborowi kardynała Sarto. Rząd hiszpański uczynił to dla tego, ponieważ patryarcha wenecki, którym wówczas był kardynał Sarto, stał w ścisłych stosunkach z Don Carlosem, mieszkającym przez większą część roku w Wenecyi. — Arcybiskup Sevilli nie wykonał jednak tego polecenia, gdyż stropiło go niesłychane oburzenie wśród collegium kardynałów, wywołane przez protest kardynała Puzyny. Temu właśnie nastrojowi zawdzięcza kardynał Sarto swój wybór na papieża.

Zaginiony parowiec. Według doniesienia pism berlińskich, zaginął parowiec austryacki „Campania“, ktory miał odbywać drogę z Brindisi do portu Pireus. Poza wyspą Hydra miała pęknąć śruba okrętowa, wskutek czego okręt zdany był na łaskę i niełaskę fal. W tem położeniu bez wyjścia wysłano do portu wyspy łódź z prośbą o ratunek. Kapitan portowy wysłał parowiec natychmiast na pomoc, jednak nie udało mu się odnaleść już „Campanii“.

Syn na sprzedaż. „Sowr. Sł.“ donosi z kraju Zabajkalskiego, że niedawno w jednym z tamecznych ulusów żona jakiegoś tamecznego „inorodca“ pod nieobecność męża sprzedała półrocznego synka swego za krowę i 5 owiec. Chłopaczka za ową cenę nabył jakiś bezdzietny burjata.

Armaty w lombardzie. Do miejskiego lombardu woroneżskiego, przyzwoicie ubrany osobnik przyniósł do zastawienia dwie miedziane armatki dosyć dużego kalibru na drewnianych lawetach. Niebywały przedmiot zastawu wywołał w lombardzie popłoch. Taksator odmówił przyjęcia armatek i zastawiający zabrał je z powrotem.

Iskra elektryczna — ajentem policyjnym.

(Do illustracyi tytułowej).

Sensacyjne uwięzienie dra Crippena i jego kochanki stanowi niewątpliwie tryumf techniki policyjnej i bezsprzecznie stanowić będzie epokę w kryminalistyce XX. wieku. Najważniejszą rolę odegrał w tym wypadku — telegraf bez drutu. Dzięki niemu odkryto Crippena na statku „Montrose“, dzięki niemu aresztowano go. Te iskry elektry-

---

n pustych worków, które służyły jako śmiertelny całun dla nieszczęśliwych ofiar, nad któremi pastwili się mordercy. Nie mogliśmy nic widzieć, lecz uszu naszych dochodziły odgłosy daremnej walki skazańców... Piekielne żarty załogi i uderzenia młotka przy zabijaniu trumien.. Dwa razy nawet usłyszeliśmy straszne krzyki, tem okropniejsze, że w tej chwili zduszone; później były to już tylko głuche rzężenia...

Ośmnaście razy, ośmnaście śmiertelnych razy usłyszeliśmy plusk trumien do wody, a każdemu towarzyszyło szydercze mruczenie pacierzy. Krew ścięła się w naszych żyłach, straciliśmy przytomność.

Kiedyśmy się ocknęli, byliśmy znów na swojej łodzi, a fale lekko muskały jej burty. O wschodzie słońca przybyliśmy do Biarritz, tu najęliśmy powóz i co koń wyskoczy, pędziliśmy do Labonne. W chwili, gdy skręcaliśmy na drogę ku Cap-Breton, wyłonił się na zakręcie wóz, zaprzężony w dwa muły. Wóz był naładowany 18 trumnami, zupełnie podobnemi do tych, które w naszych oczach wrzucono do wody ubiegłej nocy. Jednej chwili wyskoczyliśmy z powozu i zwróciliśmy się do woźnicy.

— Nędzniku! — zawołałem — czy wiesz, co wieziesz?

— Pst! — szepnął tenże. — Czyżbyście chcieli przyczynić mi kłopotu?

— Ze sprawiedliwością! — krzyknąłem.

— Co? — zdziwił się woźnica. — Komora, to jeszcze nie pałac Sprawiedliwości.

— Ko-mo-ra... — wybełkotałem, tracąc grunt pod nogami.

Spojrzałem na Vilkin'a, on popatrzył na mnie: w końcu parsknęliśmy śmiechem. Załoga nieznanego statku spłatała nam grubego figla, a te trumny — to były paki, które spuszczono w czasie przypływu i które dostały się w ten sposób do kanału Boudigaut pod samym nosem urzędników celnych.

Pozostawiwszy prawnikom dociekanie, czy kontrabanda jest zbrodnią lub nie, wsiedliśmy coprędzej do powozu. Dzień, który spędziliśmy następnie, był jednym z najweselszych w mojem życiu.

czne, wylatujące z aparatu Marconiego, stały się, jakby jakąś olbrzymią, wydłużającą się ręką karzącej sprawiedliwości. Telegraf bez drutu stał się wprost ajentem policyjnym. A jak doskonale spełnił swe zadanie, to uwidocznia nasza rycina na pierwszej stronie.

Crippen uciekł z Londynu. Policya nie zdołała go odnaleźć na kontynencie. — Wsiadł na okręt „Montrose“ w Antwerpii i pojechał do Ameryki, jako Robinson, niby ze swoim synem, a właściwie z kochanką, przebraną po męsku. Na okręcie poznał go kapitan Kendall i telegrafem bez drutu zawiadomił o tem policyę londyńską. Inspektor Dew wyjechał na statku „Laurentic“ i stanął przed przybyciem Crippena w Quebeck. Podczas drogi czuwała nad nic nie spodziewającym się zbrodniarzem tajemnicza dłoń — telegraf bez drutu, który wszystkie o nim szczegóły donosił Dewowi. I nareszcie w Quebecku aresztowano Crippena i kochankę. Scenę ich aresztowania przedstawia również nasza rycina.

Aresztowanych internowano w więzieniu w Quebeck. Jak donoszą ostatnie telegramy, Crippen nie przyznał się do zbrodni.

Lwia część zasługi w schwytaniu Crippena przypada jednak prasie. Gdyby nie ona, kapitanowi „Montrose“, Kendallowi, nie przyszłoby na myśl szukać zbrodniarza wśród swoich pasażerów i Crippen wylądowałby spokojnie w Quebeck. Kendall przyznaje, że portrety i szczegółowe opisy Crippena po dziennikach zwróciły jego uwagę już od czasu wyjazdu z Antwerpii na „Robinsona i jego syna“, którzy wydali mu się dziwnie podobnemi do Crippena, pomimo, że „Robinson“ nie nosił żadnego zarostu i nie miał okularów, a Crippen na fotografiach miał duże wąsy i okulary. Kendall, aby upewnić się co do swoich podejrzeń, wziął najlepszy z portretów Crippena, jaki miał pod ręką w jakimś dzienniku i zamazał na nim białą farbą wąsy i okulary — i oto w jednej chwili Crippen stał się uderzająco podobnym do „Robinsona“.

Potem pomysłowy kapitan wyciął z brunatnego papieru mały kapelusik i nałożył go na portret miss Neve — i znowu ta miss Neve stała się uderzająco podobną do „młodego Robinsona“.

Tymczasem „Robinson“ postarał się na okręcie o dobre stosunki z kapitanem, który też, nie zdradzając się z niczem, chętnie z nim przestawał.

Kendallowi nasuwała się jeszcze jedna wątpliwość. — Oto młody „Robinson“ wydawał mu się o jeden cal niższym od opisywanej miss Neve. Ale skoro kapitan zobaczył wysokie obcasy kobiet i porównał je z niskimi obcasami młodego „Robinsona“, odrazu zrozumiał przyczynę tej różnicy.

Pociągi sezonowe do Zakopanego.

(Podsłuchane u Hawełki).

Grono sztamgastów u Hawełki popijało, jak zwykle wieczorkiem pilznera, wiodąc ożywioną rozmowę. Mówiono o tem i o owem, aż rozmowa zeszła na kwestyę pociągów turystycznych do Zakopanego.

— To skandal! — mówił jeden — to połączenie Krakowa z Zakopanem. Droga do Zakopanego trwa tak długo, jak z Krakowa do Wiednia lub Lwowa, a nawet dłużej. Żeby jeszcze bodaj te „returki“ były ważne choć na 48 godzin!

— Większy skandal — ozwał się drugi — to pociągi, które mają w zimie kursować 5 razy w ciągu 9 miesięcy. Ministeryum ma jeszcze czelność pytać się naszych Związków turystycznych o wyznaczenie terminów, kiedy te pociągi mają jechać...

— Mam pomysł — wtrącił trzeci. — Żeby ułatwić powzięcie w tym kierunku uchwał, proponuję zwołać wiec i postawić rezolucyę: Wiec uchwala wyrazić c. k. ministerstwu swe żywe zadowolenie za opiekę nad ruchem turystycznym i proponuje następujące daty owych pięciu pociągów w dziewięciu miesiącach:

1) Jeden pociąg w dniu urodzin referenta ministeryalnego. Wyjazd z Krakowa o godzinie, w której mądra głowa referenta...

— A może to nie była głowa...

— Nie przerywaj pan — żachnął się mówiący. — Więc — głowa referenta ukazała się na tym świecie.

2) W dziewięć miesięcy po urodzeniu referenta o tej samej godzinie.

3) W dniu nominacyi odnośnego szefa sekcyi, który referat aprobował.

4) w dniu imienin c. k. ministra kolejowego.

5) W rocznicę założenia naszego Związku turystycznego w Krakowie, który może się pochlubić tem, że absolutnie nic dla udogodnienia turystyki w Zakopanem nie zrobił!

Rozśmiali się wszyscy. Ale trzeba im przyznać, że te daty byłyby może najodpowiedniejsze na oznaczenia terminów kursu tego pięciorazowego pociągu...

Prosimy odnowić prenumeratę na Miesiąc Sierpień.

Co słychać w mieście?

Sprawy akcyzowe. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej pod przew. wiceprez. Szarskiego. Na podstawie projektu rozszerzenia linii akcyzowej, przyjętego już przez Radę miejską, uchwalono wykupić kilka kawałków gruntu pod budowę nowych urzędów akcyzowych i zatwierdzić plany na 7 budynków rogatkowych.

P. Borowska nie złożyła oświadczenia, że podtrzymuje swoje oskarżenie przeciw p. Haeckerowi, wobec czego Izba radna uchwaliła zaniechać dalszego postępowania w tej sprawie. Przeciw tej uchwale może p. Borowska wnieść w ciągu 3 dni zażalenie.

Deszcz. Wczoraj wieczorem zaciągnęło się niebo gęstemi chmurami, co jakiś czas padał deszcz a dzisiaj od godz. 4 rano pada bez przerwy ulewny deszcz. Cały widnokrąg zawleczony chmurami i — zdaje się — nie prędko zobaczymy słońce.

Parostatki na Wiśle. W ostatnich kilku dniach można było zobaczyć na Wiśle pod Krakowem 4 piękne, nowe parostatki, kursujące z znaczną szybkością. Po zasięgnięciu informacyi dowiedzieliśmy się, że odbywa się odbiór holowników, zbudowanych przez tutejszą firmę L. Zieleniewski dla c. k. rządu. Przeszło 100 lat bowiem istniejąca firma L. Zieleniewski, zorganizowała przed rokiem w swoich zakładach na Grzegórzkach nowy oddział budowy statków, który puścił obecnie na fale Wisły cztery pierwsze w Galicyi wykonane statki: „Wanda“, „Kopernik“, „Tyniec“ i „Melsztyn“. Nowe parostatki są większe od dawnych widzianych na Wiśle, posiadają pięknie i bardzo praktycznie urządzone kajuty, salon, hale maszyn i t. d., płyną chyżością 14·6 klm. na godzinę i zanurzają się przy pełnem obciążeniu na 53 cm., co wskazuje, iż firma L. Zieleniewski nie tylko dotrzymała warunków przepisanych przy takich dostawach, ale uzyskała jeszcze znaczne korzyści. Jestto dowodem, że personal firmy, tak biurowy, jak warsztatowy, złożony z Polaków, jest zupełnie wyszkolonym, a firma L. Zieleniewski może śmiało konkurować z pozakrajowymi zakładami.

Umeblowanie statków dostarczyła firma R. Muranyi, roboty tapicerskie wykonał zakład p. Iglickiego, wyroby porcelanowe dostarczył zakład p. Tomaszewskiego.

Cichą więc, ale żmudną pracą, bez bombastycznej reklamy wzbogacił się wielki przemysł galicyjski nową, po europejsku prowadzoną gałęzią.

Wycieczki w Tatry. Staraniem Akad. Klubu Turystycznego ze Lwowa odbędą się w dniach najbliższych następujące wycieczki w Tatry: 1) Wycieczka trzydniowa przez Zawrat, Morskie Oko, Rysy, Wysoką, Jeziora Szczyrbskie i Popradzkie, Przełęcz Mięguszowiecką i Swinicę. Prowadzi p. Charzewski. Wyjście z Zakopanego w poniedziałek 8 b. m. 2) Wycieczka na Orlą Perć (Buczynowe Turnie, Orla Baszta, Granaty, Krzyżne) w poniedziałek 8 b. m. Prowadzi p. Quirini. 3) Wycieczka na Świnicę i Kościelec, we wtorek 9 b. m. Prowadzi p. Szenk. 4) Wycieczka na Giewont i Czerwone Wierchy, we środę 10 b. m. Prowadzi p. Quirini. 5) Wycieczka do Groty Magóry i Czerwonego Stawu, we czwartek 11 b. m. Prowadzi p. Quirini. 6) Wycieczka na Kozi Wierch, w piątek 12 b. m. Prowadzi p. Świtalski. 7) Wycieczka na Garłuch, do Szmeksu i Jaskini Bielskich (czterodniowa). Wyjście we czwartek 11 b. m. Prowadzi p. Szenk. 8) Wycieczka w Pieniny w niedzielę i poniedziałek 14 i 14 b. m. Wyjazd z Zakopanego koleją 5·50 rano. Prowadzi p. Świtalski. W wycieczkach brać mogą udział także niečłonkowie Klubu. Bliższe informacye w lokalu Klubu w Zakopanem, ul. Krupówki, 51.

Ofiara na szpital. Tow. zaliczkowe i oszczędności „Własna Pomoc“ w Krakowie na walnem zgromadzeniu, odbytem d. 19 lipca b. r. przeznaczyło na cele szpitala OO. Bonifratrów 500 kor., za które Zarząd szpitala składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Akademia eksportowa w Wiedniu. Kółko polskich słuchaczy Akademii Eksportowej w Wiedniu zwraca uwagę interesantów, że wszelkich informacyj w czasie wakacyj udziela przew. „Kółka“ p. Aleksander Bobek, dypl. absolwent Ak. Eksp. Adres: Trzebionka ad Trzebinia.

Znęcanie się kamienicznika nad stróżką. Od „Stow. kat. stróżów“ otrzymaliśmy list, opisujący brutalną scenę znęcania się właściciela kamienicy l. 5 przy ul. Grodzkiej nad stróżką, którą onegdaj podczas nieobecności jej męża napadł i uchwyciwszy za włosy targał i bił pięściami po głowie, twarzy i całem ciele. Na krzyk napadniętej stróżki zbiegli się lokatorzy tej i sąsiedniej kamienicy i wyrwali ofiarę z rąk rozbestwionego kamienicznika. Sprawą tą zajęło się „Stow. kat. stróżów“ i wniosło do sądu skargę przeciwko kamienicznikowi, którym jest Bandet. Pan ten podobno nie tylko znęca się w ten sposób na stróżką swojej kamienicy, ale wbrew ustawie wyznaczył na mieszkanie stróża ohydną norę na II p., ciemną i pełną robactwa.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. „Nowi współobywatele“ głośna sztuka, osnuta na tle życia mieszczan Wielkiego Krakowa, napisana przez F. Dominika daną będzie dziś, w niedzielę i poniedziałek. Barwne ujęcie scen zbiorowych, podpatrzone typy podmiejskie i żywość akcyi nadają tej sztuce cechę wybornego widowiska ze śpiewami i tańcami.

Odczyty. W grupie katolickich czeladników przy Pol. Związku zaw. chrześć. rob. w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza, 37, odbędzie się staraniem Sodalicyi Akademickiej w niedzielę, 7 b. m. o godz. 8 wieczór 16-ty odczyt p. t.: „Znaczenie Sokolstwa polskiego“, w poniedziałek 8 b. m. o g. 8 wieczór 17 odczyt p. Leszczyńskiego p. t.: „Krążenie w przyrodzie“. Biblioteka dla robotników jest otwartą w niedzielę od 10—11 rano i we czwartki od 8—10 wieczór. Wypożycza się tylko za okazaniem legitymacyi Pol. Związku zaw. chrz. rob. Czytelnia zaopatrzona w pisma krakowskie, lwowskie, poznańskie i t. d., twarta codziennie od 8—10 wieczór.

Nieznaczny ogień. Dzisiaj koło godz. 9-tej rano zawezwano straż pożarną do kamienicy l. 9 przy ul. Grodzkiej. Na I. p. tej kamienicy, w mieszkaniu p. Koralla zapaliła się stojąca przy piecu paka z węglami, a od niej zajęła się podłoga. Przed przybyciem straży domownicy ugasili ogień.

Porzucony łup. Dzisiaj w nocy spostrzegł jeden z ajentów pol. przechodzącego przez Kaźmierz jakiegoś człowieka, który dźwigał 3 zwoje materyi. Kiedy ajent zbliżył się do niego, porzucił materyę i zbiegł. Na czyją szkodę popełniono kradzież dotąd policya nie mogła stwierdzić.

Zakochana parka. Policya aresztowała dzisiaj 27-letniego Józefa Ortela, organistę z Truskolask koło Częstochowy. Przyjechał on do Krakowa w towarzystwie urodziwej 16-letniej Ruchli Schieffówney, którą przedstawiał jako siostrę. W śledztwie przyznał się, że nią nie jest i podał jej nazwisko, zaznaczając, że uprowadził ją do Krakowa aby tu, po ochrzczeniu jej mógł się z nią ożenić.

Ostrożnie z bronią! Majster piekarski p. Feliks Węgrzyn, zamieszkały na Zwierzyńcu, obchodził się wczoraj wieczorem tak nieostrożnie z nabitym rewolwerem, że ten wypalił i kula utkwiła w ręce pana W. Na Pogotowiu udzielono mu pomocy lekarskiej.

Przejechanie. Na ul. Felicyanek najechał wczoraj wieczorem dorożkarz na 15-letniego praktykanta sklepowego, Artura Rotha. Koła dorożki potłukły dotkliwie nogi najechanemu, którego dorożkarz zabrał i odwiózł na stacyę Pogotowia, gdzie go opatrzono.

Wypadek przy zestawianiu pociągu. Z Chabówki donoszą: Pociąg przybywający z Zakopanego staje w Chabówce w nocy o godz. 12 i po dwóch godzinach czekania, po dołączeniu wozów do Nowego Sącza, udaje się w dalszą drogę. W nocy z środy na czwartek w czasie przyłączania wozów na stacyi w Chabówce, pociągiem tak nieostrożnie manipulowano, że przy szybowaniu dołączane wozy wpadły na stojące wagony z ogromną siłą. Z wozów rozległy się wkrótce krzyki. Okazało się, iż wiele osób zostało poważnie potłuczonych i odniosło zewnętrzne obrażenia. Potłuczeni zgłosili się natychmiast do naczelnika stacyi, a w Krakowie oddali sprawę w ręce adwokatów, żądając od zarządu kolei odszkodowania za ból.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +16 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +16° C

Z kroniki żałobnej.

Józef Nayder, emer. nauczyciel ludowy, zmarł dnia 5 b. m. w Świątnikach Górnych, przeżywszy 54 lat.

Repertuar teatru miejskiego:

Opera i operetka.

Sobota: „Krysia leśniczanka“ operetka.
Niedziela pop.: „Opowieści Hoffmana“ opera.
Niedziela wiecz.: „Manewry jesienne“ operetka.
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka“ operetka.
Wtorek: „Hrabia Luksenburg“ operetka.
Sroda: „Hrabia Luksenburg“ operetka.

Repertuar teatru ludowego

W Parku: Na Rajskiej:

Sobota: „Nowi współobywatele“.
Niedziela pop.: „Żoko“.
Niedziela wiecz.: „Nowi współobywatele“.

Szajka złodziei kolejowych.

Od dłuższego czasu powtarzały się wielkie kradzieże na linii kolei północnej. Kradzieży dopuszczała się jakaś dobrze zorganizowana szajka, której nie można było wyśledzić. Na ślad jej natrafiono dopiero, jak donieśliśmy wczoraj, w nocy z czwartku na piątek. Tej nocy zauważono na stacyi Zabierzów, że w jednym z wagonów gospodaruje jakiś złodziej. Żandarmerya aresztowała go i okazało się, że jest to konduktor kolejowy Łondzin, zamieszkały w Trzebini. Przy aresztowanym znaleziono dłuta, świdry, farbę, którą zabarwiał szczeliny po rozbiciu skrzynki, bo jak wiadomo, urząd kolejowy powleka farbą szczeliny i każde pęknięcie skrzynki przed jej wysłaniem. Złodziej więc, wybrawszy towar z paki, zacierał umiejętnie ślady za sobą.

Wykrycie kradzieży Łondzina nastąpiło wśród następujących okoliczności: Łondzin wsiadł w Krakowie do pociągu towarowego, dążącego do Wiednia, ukrywszy się w budce hamowniczego. Wiedział, że pociąg zatrzymuje się dopiero w Trzebini, a ten czas zupełnie wystarczał do obrabowania wagonu. Skoro tylko pociąg ruszył, za pomocą dłuta, młotka i piłki oderwał dwie deski wagonu i tym sposobem dostał się do wewnątrz. Jadący tym samym pociągiem konduktor Władysław Ehrtman dla ugaszenia pragnienia zeskoczył na stacyi w Zabierzowie, podczas biegu pociągu, do pobliskiej studni. Następnie ścigając pociąg wsiadł do najbliższej budki hamowniczego, która wydawała się próżną. Ku swemu zdziwieniu zastał w niej wśród gorączkowej pracy znanego sobie Łondzina, który spostrzegłszy, że go odkryto, począł uciekać. Urządzono za nim pościg i szamotającego się i broniącego narzędziami, jakie miał w ręku, przytrzymano i oddano żandarmeryi.

Rewizya przeprowadzona wczoraj w mieszkaniu Łondzina w Trzebini wydała nadspodziewane rezultaty. W całym mieszkaniu znaleziono stosy skradzionych rzeczy: sukna, materye, artykuły spożywcze — piwnica zaopatrzona była obficie w wina, wódki, a zwłaszcza w kosztowne wina szampańskie.

Śledztwo wykazało, że Łondzin był jednym z szajki zorganizowanej z kolejarzy. Grasowała ona przedewszystkiem między Krakowem a Boguminem i Morawską Ostrawą. Aresztowanego Łondzina po spisaniu protokołu pozostawiono na wolnej stopie, z czego skorzystał i zbiegł, pozostawiając na łasce losu żonę i dzieci. Dotąd nie ujęto go. Jak się zdaje był on kierownikiem szajki. Szajkę swą miał on zorganizować przed laty w Morawskiej Ostrawie, skąd przeniesiony do Krakowa w drodze dyscyplinarnej nie zerwał stosunków z dawnymi wspólnikami.

Delegowana przez Zarząd kolei północnej specyalna komisya po przeprowadzeniu dochodzeń zarządziła szereg aresztowań w Oświęcimiu, Morawskiej Ostrawie i Jabłonkowie na Śląsku. U aresztowanego w Oświęcimiu konduktora kolejowego Tkaczyka wykryto podczas rewizyi w mieszkaniu wiele przedmiotów, które pochodzą z kradzieży. Śledztwo i aresztowania przybierają coraz większe rozmiary i wykazują, że szajka była dobrze zorganizowana i grasowała od dłuższego czasu.

Telegramy „Nowin“.

Szarańcza.

Znaim. Przedwczoraj przeleciała nad miastem ogromna chmura szarańczy. Na drugi dzień okoliczne pola pokryte były grubą szarozieloną warstwą szarańczy.

Dżuma w Odessie.

Odessa. Dotąd zachorowało na dżumę 11 osób. Cztery osoby zmarły. Na okręcie „Patiomkin“ zachorowała jedna osoba.

Wrzenie w Hiszpanii.

Bilbao. Do Bilbao napływają tysiące ludności ze wszystkich stron celem wzięcia udziału w jutrzejszej klerykalnej manifestacyi.

San Sebastian. Komitet dla manifestacyj katolików w San Sebastian postanowił zrezygnować z urządzenia manifestacyi i zawiadomił o tem wszystkie związki lokalne. Katolickie dzienniki przyniosą dziś manifest, który wytłumaczy tę uchwałę.

Bunt wojskowy w Konstantynopolu?

Konstantynopol. Wczoraj wcześnie rano słyszano w mieście ogień karabinowy, co wywołało najrozmaitsze nie dające się skontrolować pogłoski. Według pogłosek zbuntowało się wojsko przeznaczone do okręgu Tauran. Mówią o wielu zabitych i rannych.

Za nadesłaniem kwoty
33 halerzy
znaczkami pocztowemi, wysyła
Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 1308,
Grę narodową dla dzieci, młodzieży i starszych osób p. n.
„LECH“
ułożoną przez J. Chociszewskiego. Wydanie VI. **GRA TA ZOSTAŁA PRZEZ PRUSAKÓW ZAKAZANĄ.** W tejże księgarni można nabyć po tejże cenie 33 hal. z przesyłką jeszcze następujące Gry:

1) **Niebo**, gra bardzo wesoła i pouczająca dla kółek towarzyskich.
2) **Podróż po ziemiach polskich.**
3) **Zwierzyniec.** 786



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759.



STRZELBY! 78
Jednolufki od K. 26, dubeltówki od K. 35, floberty od K. 8·50, rewolwery od K. 5, pistolety od K. 2. Naprawki tanio. Cenniki illustrow. darmo i opłatnie.
FRANCISZEK DUŠEK
fabryka broni, Opočno a. d. Staatsbahn, Czechy Nr. 116.

Ochraniaj twą żonę!
Ilustrowana książka przeciw wielkiemu błogosławieństwu dzieci i wiele tysięcy pism dziękczynnych wysyła dyskretnie za 90 h. w austr. markach pocztowych:
Pani A. KAUPA, Berlin S. W. 295.

Na Sezon podróżny i kąpielowy
Czapki i pantofelki do kąpieli. Sól i siarka do kąpieli.
Kule żelazne do masowania
Torby do podróży
Rzemyki, Kubki, Wanny i miednice gumowe.

KARBOLINEUM — AVENARIUS
PAPA NA DACHY
FARBA FASADOWA Kronsteinera

Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie.

REIM i S-ka, Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B.
polecają po cenach najumiarkowańszych:



„LAWN TENNIS“, RAKIETY, Piłki nożne,
KROKIETY
oraz Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki, Balony, Piłki gumowe, — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — Przybory do rybołówstwa. — „Diabollo“, gra i zabawa.
Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Perfumy, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toaletowe, Olejki, Pomady i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.
796

FARBY
OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe szybko schnące
LAKIERY BURSZTYNOWE
oraz spirytusowe do podłóg,
MASĘ WOSKOWĄ
i francuską do zapuszczania podłóg.
Dezodor proszek do desynfekcyi.
Termalit na mole.

LAKIERY, KREMY i PASTY
do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

Do wynajęcia częściowo lub w całości!
Kompleks budynków murowanych I-no piętrowych i parterowych, krytych cynkiem, na przestrzeni prawie 4 morgów tuż przy głównym gościńcu. Zwierzyniec (Dz. XIII.) Wielki Kraków. 20 minut od Rynku. 899

— Powyżej określone budynki nadają się na: —
Zakłady lecznicze, wychowawcze, gospodarcze, Mieszkaniaprywatne, robotnicze. Fabryki, Remizy dorożkarskie, Auto-Garage etc. etc. etc. Wynajem może nastąpić od 1 Sierpnia b. r. Bliższej wiadomości udzieli p. **Henryk Gumplowicz** wypożyczalnia książek, Kraków, plac W. W. Świętych l. 8. **Uwaga:** W budynkach znajdują się 3 studnie z wodą znakomitej jakości.
Zarząd.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.
Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.
Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol“, świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem“.
Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol“** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek ze **„Salvesolem“** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal. 17
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Wyroby te poleca: Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
„NORIS“
Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Do sprzedania.

Potrzebne są
h. zdolne spodniczarki i stanikczarki za dobrem wynagrodzeniem „Wanda“ ul. Karmelicka Nr. 16, I. p. 925

Do wydzierżawienia

Koncesya na wyszynk piwa i podawanie kawy i herbaty do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracyi „Nowin“ 927

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki $^1/_2$ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane $^1/_4$ kg. K 1·—. 504

Winogrona deserowe
duże, słodkie, co dzień świeżo zbierane, 5 kg. przesyłka K. 3·50. **Brzoskwinie**, wybierane Koron 5 — **Miód z kwiatów** najprzedniejszej jakości 5 kg. puszka K. 7·50
L. ALTNEU. Versecz 10, Węgry. 931

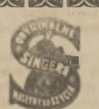
W pierwszej kocesyonowanej
Szkole kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża l. 7.
Dla niezamożnych panienek otwiera się tańszy 989
kurs wakacyjny
na miesiąc sierpień. Zgłoszenia na ten kurs przyjmuje się jeszcze od $8^1/_2$ do 6 wieczorem.

10 KORON DZIENNIE!
może każdy lekko zarobić. Adres należy pocztówką przesłać do firmy Jak. König, Wiedeń VII/3 — Postamt 63.



Bardzo rzadka sposobność. 980
Fabryka po żywiołowej katastrofie powierzyła mi do sprzedania uratowane kilka tysięcy przepięknych ciężkich **kocyków flanelowych** o pięknych nowych wzorach i modnych barwach, które są bardzo nieznacznie, prawie nie do rozpoznania wodą poplamione. Nadają się one dla każdego lepszego gospodarstwa do nakrywania łóżek i okrywania się, są delikatne, ciepłe i trwałe, około 190 cm. długie a 135 cm szerokie. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką: 3 wspaniałe bardzo dobre kocyki flanelowe we wszystkich modnych barwach i wzorach 9 K, 4 koce gospodarskie 10 K. Każdy ze szanownych czytelników niniejszego ogłoszenia zechce z pełnem zaufaniem zamówić te kocyki, albowiem ze spokojnem sumieniem twierdzę, że każdy będzie z przesyłki zadowolony.
Otto Bekera c. k. nadstrażnik skarbowy na em. Nachod (Czechy).

SINGERA „66“
najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.



SINGERA
maszyny nabyć można li tylko w naszych składach
SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia
KRAKÓW.
ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 499



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu
Józefa Iwanickiego
w KRAKOWIE, hotel Pollera
pod zarządem FR. RADOMSKIEGO
poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. **Dogodne spłaty ratalne.** Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.
JOZEF IWANICKI mechanik
Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

OKAZYA!!!
Realność w Wojniczu w samem śródmieściu składająca się: 1) Dom murowany parterowy, świeżo odrestaurowany, w którym jest Trafika z obszernemi mieszkaniami z dużym ogrodem wychodzącym na tylną ulicę 2) Dom murowany piętrowy zaraz w sąsiedztwie potrzebuje jednak adaptacyi, tak samo z ogrodem wychodzącym na tylną ulicę. Oba te budynki pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia: Andrzej Nożyński, Dębica. 924

F. &E. Zajączek i Lankosz
Kraków, Rynek Linia A-B 47.
na sezon obecny polecają w wielkim wyborze **sukna, sieraczki**, najmodniejsze **kamgarny, szewioty i korty własnego wyrobu** oraz **oryginalne** angielskie na ubrania męskie i kostyumy damskie. **Gotowe peleryny, koce** na łóżka z sierści wielbłądziej, **derki** powozowe, automobilowe i na konie. **Najczystsza wełna do watowania, Filce dywanowe, flanele wstąpione** i t. d. Wszelkie zlecenia wykonują odwrotnie. 518

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich
Andrzeja RÓŻYCKIEGO
Kraków, Sławkowska 22.
poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust. Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 721

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Przyrządy i słoje
do konserwowania jarzyn i owoców systemu Wecka poleca



Wyłączny skład i sprzedaż W. Halski, Kraków, Sukiennice 21, 22. Cenniki ilustrowane na żądanie. 919

Najpopularniejsze tytonie
są: tak zwana **„Siedemnastka“**
(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy
i tak zwana **„Trzynastka“**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.
Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych
„NORIS“ oznaczonych literą N
Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych
„POBUDKA“
wyrobu fabryki **„NORIS“ Mra W. Bełdowskiego**
w Krakowie.
Cena: „Pobudka“ w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA“.
Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.
Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 18

Dzierżawa ogrodów!
Od 1 października 1910 r. względnie od 1 stycznia 1911 jest do wydzierżawienia: Ogród owocowo-warzywny w obszarze $8^1/_2$ morgów, położony w obrębie Wielkiego Krakowa. Do użytku dzierżawcy należy mieszkanie, stajnia i budynki gospodarcze. Na żądanie może nadto być wydzierżawionych około 30 morgów pola nadających się do uprawy jarzyn. Wiadomość: Zarząd folwarku Bonarka poczta Podgórze.

BIURO DZIENNIKÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
M. HUPCZYCA
KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

::: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI :::

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Józef Bąckowski. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.